

## Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za przesłaną mi książkę „Polska - Rosja Słowiańszczyzna”. Dopiero dziś udało mi się ją przeczytać. Uważam ją za bardzo ciekawą i w generalnym sensie trafny głos na rzecz innego spojrzenia na Rosję i stosunki polsko-rosyjskie. W tej głównej warstwie tematycznej moje poglądy są bliskie Pana, co nieraz znajdowało wyraz w moich publikacjach. M.in. w sumie pozytywnie oceniam rolę Putina w odbudowie pozycji Rosji.

Podzielam Pana zdanie, co do szkodliwości rusofobii – i to zwłaszcza jej szkodliwości dla polskiego interesu narodowego. Bardzo wyraźnie o tym pisałem (m.in. w „Refleksjach o polskim interesie narodowym”, 2004). Przyczyny tego zjawiska są, moim zdaniem, bardziej złożone niż Pan to przedstawia. To nie tylko wpływ romantyzmu, ale także coś, co można nazwać zawiedzioną miłością. Po klęsce napoleońskiej Francji podstawowy trzon polskiej elity zajął stanowisko prorosyjskie – i miał po temu podstawy w liberalnym stanowisku Aleksandra I. Potem jednak przyszła reakcja mikołajewska głównie zresztą wywołana przez ruch dekabrystów. Ta reakcja stanowiła psychologicznie zrozumiałe, choć politycznie błędne przejście dużej części Polaków na pozycje antyrosyjskie. A potem było już coraz gorzej.

Nie bez związku z tym pozostawał kontrast między sytuacją w zaborze rosyjskim i – po reformach Franciszka Józefa – austriackim. Im bardziej Polacy galicyjscy korzystali z dobrodziejstw autonomii, tym ostrzej rysowała się sytuacja (zwłaszcza po powstaniu styczniowym) w zaborze rosyjskim. Nadal uważam, że rusofobia Polsce szkodziła (i szkodzi), ale jej źródeł szukałbym nie tylko po polskiej stronie.

Są oczywiście dalsze różnice zdań. Nie stawiabym na jednej płaszczyźnie wymordowania w 1940 r. z rozkazu władz ZSRR polskich oficerów i śmierci z głodu i głodu (a nie z rozkazu władz polskich) jeńców radzieckich w 1920/21 r. Tak czyni część propagandy rosyjskiej, ale nie powinno się tego powielać. Zgadzam się natomiast z Panem, że haniebna polityka II RP na Kresach wschodnich leży u podstaw ukraińskich zbrodni z 1943 r. na Wołyniu czy w dawnej Małopolsce Wschodniej.

Jak Pan słusznie przewidział, nie zgadzam się z Panem – i to generalnie – w Pana totalnie negatywnej ocenie gen. Jaruzelskiego, a także III RP. To jest jednak problematyka inna, w odniesieniu do tej pracy marginesowa. Ponieważ pisał Pan o tym poprzednio, zna Pan moje argumenty.

Raz jeszcze dziękuję za książkę. Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia.  
19 lipca 2009 r.

*Jerzy Wiatr*

## „Polska – Rosja – Słowiańszczyzna”

To interesujące refleksje, erudycyjnie także imponujące na tematy bardzo ważne. Zmuszają do myślenia nie tylko o Polsce, ale o kontekstach historycznych, politycznych i kulturowych Polski, przede wszystkim kontekście rosyjskim, ale także ogólnosłowiańskim. Te sprawy są dziś zaniedbane, okropnie zaniedbane, a politycy patrzą na nie głównie przez pryzmat jakichś uprzedzeń, mitów, kompleksów, które może nie są bez przyczyny, bez źródeł historycznych, to wszyscy dobrze wiemy, ale w życiu społecznym i politycznym nie pomagają żyć i rozwijać się na miarę XXI wieku.

Gratuluję tej książki, żałuję, że nie mogę jej popularyzować, bowiem w „kulturze i społeczeństwie” rządzi już nowe pokolenie i niechętnie widzi starego recenzenta jako autora czegokolwiek. Mają swoje typy, swoje zainteresowania i trudno wymagać żeby było inaczej. Choć, jak pamiętam, za naszych czasów starszych mistrzów cenilo się nadal ponad własne poglądy i gusta, gdy coś napisali i oceniali. Teraz pragmatyzm indywidualistyczny prowadzi do realizacji zasady: mam siłę, mam władzę, mam młodość, mam rację, a wszyscy starzy niech się kładą do grobu pisarskiego! Chyba, że są wyróżnieni specjalnie, a są tacy, na pokaz....

*Prof. Bronisław Gołębiowski*  
*Uniwersytet Warszawski*

Prof. Andrzej Lam  
Uniwersytet Warszawski

## Szanowny i Drogi Panie

A więc po wielu szkicach szczegółowych przyszedł czas na perspektywiczną syntezę. Jak zawsze zmusza Pan czytelnika do myślenia, boleśnie czasem, ale zawsze w imię zdrowia wynikającego z trzeźwego postrzegania świata. Jest ta książka wielkim żalem nad utraconymi szansami – z głupoty albo z zapalczywości nie dość mitygowanej refleksją. Ten ból drażni ale też wprowadza w obłądny polski krąg, z którego nie można się wyzwolić i który w dziwny, czasami osobliwy sposób, zobowiązuje.

Zapewne dużo jeszcze czasu upłynie kiedy nad fałszywą i uzurpacyjną wzniesie się samodzielna polska myśl i przyniesie nową równowagę na własny rachunek stanowioną. Byłoby dobrze aby Pana rozważania nad Polską i jej sąsiadami znalazły szerszy odbiór także za wschodnią granicą. Jest w Polsce parę osób, które widzą głębiej i dalej, choć poza medialną Warszawą.

4.7.2009

*Andrzej Lam*